

DEPLAT
Biblioteka Narodowa
Warszawa Rakowicka 6

WIELKI DZIENNIKI WIA DOMOSCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 301

Wielka Ankieta Naszego Pisma

Jak zwalczyć bezrobocie?

Senat J. Evert, prezes Ob. Komitetu Pomocy Społecznej, nawołuje do walki ze skutkami bezrobocia
W samej Warszawie 40 tysięcy osób czeka obrony przed widmem głodu i mrozu

(k.) W dalszym ciągu naszej ankiety p. t. „Jak zwalczyć klęskę bezrobocia”, zwróciliśmy się do senatora L. J. Everta, prezesa Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie.

Przytaczamy tutaj niezwykle cenne uwagi i spostrzeżenia p. senatora, dotyczące zarówno walki z bezrobociem, jak i ze skutkami tej klęski społecznej. — Nadchodząca zima, według moich przewidywań — mówi p. senator Evert — będzie bardzo ciężka, może jeszcze gorsza, niż ubiegła. Walkę z bezrobociem nakazuje zarówno serce, jak i rozum społeczeństwa. Jest to dziś jedno z ważniejszych zagadnień społecznych.

Pyta mnie pan, jakimi drogami przystąpić do tej walki, jak dać ludziom pracę?

Moim zdaniem, leży to zupełnie w mocy naszych władz rządowych, a zwłaszcza samorządowych.

Nie jesteśmy w stanie prowadzić robót nierentujących się, gdzie kapitał zostanie unieruchomiony na dłuższy czas, może na lata, ale mamy tyle prac, które po wykonaniu przyniosą zwrot wkładów, inwestycji dochodowych!

Wielkie roboty publiczne mogą być również prowadzone

31 - X - zbiera się Sejm Pogłoska o obniżce pensji pracowników państwowych

Wczoraj o godz. 10-ej przed południem przybył do gmachu Sejmu szef biura Prawnego prezesa Rady Ministrów p. dr. Pięta i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatowi wraz z odnośnym pismem pana prezesa Rady Ministrów zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 b. m., zwołujące Sejm i Senat na sesję zwyczajną od 31 października b. r.

W związku ze zwołaniem Sejmu zjawiła się pogłoska, że klub B. B. ma wystąpić z projektem dalszej obniżki o 15 proc. płac pracowników państwowych. Pogłoska ta wywołała zaniepokojenie wśród sfer pracowniczych.

Dziś w tej sprawie zbierze się na specjalne posiedzenie Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników państwowych, skupiający 13 organizacji i związków urzędniczych, liczących 200.000 zorganizowanych pracowników.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie pięciu nowych posłów. Trzej nowi posłowie wchodzi do Sejmu z klubu B. B. na miejsce Jana Piłsudskiego, Grodzickiego i Wartalskiego. Dwóch nowych posłów wejdzie do Sejmu z frakcji komunistycznej.

Wnieście nowego budżetu Państwa do Sejmu nastąpi w przyszłym tygodniu.

przez państwo. Jakże olbrzymie pole działania mamy na naszych Kresach Wschodnich!

Radykalnie jednak zwalczyć klęskę bezrobocia tylko zwyciężymy... kryzysu. Odbudowa życia gospodarczego, większych i mniejszych warsztatów pracy. Tęgo jednak nie dokona samodzielnie i odrębnie żadne państwo.

My więc musimy podjąć inną walkę. Walkę ze skutkami bezrobocia.

— Prowadzi ją Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej?

— Tak jest. Pole pracy jest niezwykle rozległe.

Prowadzimy akcję dożywiania, pomocy dla matek i dzieci, pomocy prawnej i wreszcie o dzieżowej. Na tę ostatnią kładziemy specjalny nacisk, przede wszystkim dlatego, że brak odzieży w okresie zimowym, to najprostsza droga do chorób, a nawet nagminnych epidemii. Dalej zauważyłem w mej prak-

tyce, że brak odpowiedniej odzieży, zwłaszcza dla pracowników umysłowych, to zazwyczaj największa przeszkoda w otrzymaniu pracy.

Tu jednak natrafiamy na poważny szkopał. Oto muszę, niestety, stwierdzić, że przy rozbawianiu odzieży, pewne elementy dopuszczają się nadużyć.

— W jaki sposób?

— Bezrobotny, który otrzyma pomoc żywnościową, zje obiad, no powiedzmy dwa... ale palt, ubrań i innej odzieży może brać bez liku, o ile nie spotka się z odpowiednią kontrolą. Dla tego też w porozumieniu z innymi komitetami, chcemy podzielić naszą pracę, ograniczając się do pewnych określonych dzielnic miasta. W ten sposób może unikniemy wędrowek z jednego komitetu do drugiego i nadużyć na szkodę innych — uczciwych.

— Jak zapowiada się akcja

pomocy na nadchodzącą zimę — pytamy.

— Według moich obliczeń — mówi sen. Evert, — trzeba będzie w Warszawie dać pomoc 40 tysiącom bezrobotnym wraz z rodzinami i to zarówno pracownikom fizycznym, jak i umysłowym.

Dodam też, że los bezrobotnego pracownika umysłowego jest cięższy, niż fizycznego.

— Dlaczego?

— Twierdzą to na zasadzie moich wieloletnich obserwacji. Robotnik może stosunkowo łatwiej przetrwać z jednego fachu do drugiego, łatwiej może dostać pracę bodaj na krótki, przejściowy okres czasu. Nato miast bezrobotny, zdeklasowany pracownik umysłowy, skazany jest w dzisiejszych warunkach na zupełną zaturę. Ostatnie redukcje przypięczowały ich los.

Wracając jeszcze do spraw pomocy, nie można pominąć milcze-

niem akcji pomocy kulturalnej i rozrywkowej. Los bezrobotnych jest tak smutny, tragiczny, że prócz chleba trzeba im dać jakąś rozrywkę, zabawę, zapomnienie codziennych beznadziejnych trosk. Nasze kuchnie (Ob. Kom. Pomocy Sp.) starają się narówni ze strawą cielesną, dać i strawę duchową. W ten sposób chronią się również element słabszy, mało odporny od najgorszej agitacji żywiołów wywrotowych.

W dalszym ciągu naszej rozmowy zapytujemy p. sen. Everta jak się zapatruje na „modne” obecnie projekty osadnictwa bezrobotnych na roli i o t. zw. „armji pracy”.

— Pojęcie „armji pracy” nie jest ściśle określone. Zabranie ja nowi, a danie Piotrowi i to o pole węg mniej, nie przyniesie nikomu pożytku. Natomiast stworzenie „armji” z pośród tych, którzy pobierają pieniądze — zasiłki za nic nierobienie byłoby b. wskazane. Gdy zagranica musi szukać obiektów do pracy, u nas to pole jest tak rozległe, że krzywdą jest dla całego społeczeństwa, aby pieniądze płynęły na przesywanie kupy piachu z lewa na prawo, i z prawa na lewo.

Co do projektów osadnictwa na roli, uważam, że nie dadzą się one urzeczywistnić. Robotnik miejski, jest oddawna oderwany od roli, nie łączą go dziś żadne więzy z wsią. Sztuczne zaszczenia niepracownika fabrycznego na roli nie da się przeprowadzić, a masowe — bo chyba o takim mowa — „prześledzenie” zwiększyłoby tylko kryzys wsi. Do mas berolnych wieśniaków dodalibyśmy tylko masy bezrobotnych robotników.

W konkluzji moich wyjaśnień muszę stwierdzić: walka z bezrobociem, a zwłaszcza w okresie zimowym jest b. trudna, że nie powiem beznadziejna, dlatego więc powinniśmy wyteżyć wszystkie siły w walce ze skutkami bezrobocia.

A tu możemy i musimy zrobić wiele — zakończył p. senator Evert.

Jutro dalszy ciąg naszej ankiety.

Demonstracja 30 tysięcy bezrobotnych na ulicach Londynu

Od samego rana uczestnicy marszu zebrałi się w wielkim Hyde Parku, oczekując na przemówienia. Do przybyśców przyłączyli się miejscowi bezrobotni w liczbie około 30 tysięcy osób.

Cała policja londyńska postawiona została na nogi. Olbrzymiemu pochodowi głodnych, którzy maszerowali czwórkami po ulicach miasta towarzyszyli policjanci: pieszo, konno, na motocyklach, w samochodach. W Hyde Parku rozmawiali mówcy, zwłaszcza z pośród „głodujących”, przybyłych do Londynu, wygla-

szali przemówienia antypaństwowe.

Gdy z nastaniem zmroku tłum zaczął wycofywać się z parku, uśiłując przedostać się do śródmieścia w celu przejścia pochodem pod parlament, policja wtłoczyła bezrobotnych w boczne ulice, nie dopuszczając do sfornowania pochodu.

W czasie tej akcji doszło do gwałtownego starcia. Szereg policjantów zostało zranionych kamieniami i butelkami, którymi tłum obrzucał szarżujących policjantów.

W chwili, gdy policja aresztowała kilku uczestników demonstracji, tłum usiłował odbić aresztowanych. Policja przypuściła atak na tłum, bijąc demonstrantów pałkami gumowymi. Około 20 konnych policjantów przyłączyło się do rozpędzania tłumy.

Późnym wieczorem demonstranci wrócili na przedmieścia, w niektórych jednak punktach miasta doszło do nowych zajść, tak iż policja konna i piesza musiała szarżować kilkakrotnie, przyczem kilkanaście osób odniosło rany.

100 żołnierzy umarło z pragnienia

ASOMPTION (PAT) — Ministerstwo wojny donosi, iż oddział ratowniczy, wysłany do Chaco odnalazł trupy 100 żołnierzy boliwijskich, zmarłych z pragnienia. Oddział ten wyruszył na po-

szukiwania, gdy trzech żołnierze boliwijscy oddali się w niewolę czołowych placówek paragwajskich, oświadczając, że 4-ch oficerów i 170-ciu żołnierzy ich pułku zabłądziło w dżungli. Wojska

boliwijskie cofają się na całym froncie. Dowództwo paragwajskie opanowało podobno cały od cinek Manawa, biorąc do niewoli licznych jeńców.

Morderstwo na korytarzu więziennym Skazany na dożywotnie więzienie, zastrzelił swego wroga politycznego

WIEDEN. (A.T.E.). W Sofii (Bułgaria) dokonano w centralnym więzieniu morderstwa politycznego na osobie Macedończyka Ganewa. Ganew więziony, był za zamordowanie pewnego mała rza macedońskiego, którego zastrzelił w jasny dzień na ulicy, jak się później okazało, omyłkowo, sądząc, że ma do czynienia

z osobnikiem skazanym na śmierć przez macedoński komitet rewolucyjny.

Wczoraj właśnie odbył się sądowa rozprawa przeciwko Ganewowi. Gdy znalazł się on na korytarzu więziennym, podszedł do niego inny Macedończyk, nazwiskiem Wiadanow, skazany na dożywotnie więzienie

z powodu innego morderstwa politycznego i oddał do Ganewa, w obecności dozorców więziennych, 5 strzałów rewolwerowych. Podczas przesłuchania Wiadanow oświadczył, iż otrzymał jeszcze w lipcu b. r. od komitetu rewolucyjnego rozkaz zabicia Ganewa.

Porażka piłkarzy polskich

NEAPOL. — Rozegrany tu został mecz między reprezentacją piłkarską Polski, występującą jako Polska pld. - środkowa, a Włochami pld. - sr. Mecz rozegrany był w czasie ulewnego deszczu i przyniósł zwycięstwo Włochom w stosunku 3:0 (2:0). Sędziował p. Kluck (Węgry). Widzów 8.000.

DWA RZĄDY PRUS

Trybunał Stanu Rzeszy Niemieckiej wydał salomonowy wyrok. Obie strony procesowe t. j. rząd Rzeszy i usunięty rząd pruski złożyły oświadczenie, z których wynika, że z wyroku są zadowolone. Trzeba przyznać, że taki stan rzeczy bardzo rzadko się zdarza. Aby jednak zrozumieć dobrze, dlaczego tak jest, należy się bliżej przyjrzeć werdyktowi Trybunału lipskiego i materji procesowej.

Przypomnijmy, że 20 lipca b. r. rząd Papena na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy zamianował komisarza Rzeszy dla Prus i wysadził rząd pruski z urzędów, mianując komisarycznymi ministrów oraz przeprowadzając całkowitą „czystkę” administracji pruskiej. Rząd Rzeszy uzasadniał ten krok wyższymi względami państwowymi i za rzucił rządowi pruskiemu, że nie jest w stanie opanować kraju, że nie zwalcza teroru politycznego partji lewicowych, gdyż nie ma w stosunku do nich wolnej ręki. Oskarżał podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych socjalistę Abega, że stoi w kontakcie z partją komunistyczną i t. p. Po tygodniowym zawieszaniu stanu wojennego nad okręgiem berlińskim, rząd Rzeszy i komisars dla Prus przystąpili do „pracy”. Rząd pruski wystąpił ze skargą do Trybunału Stanu, domagając się uchylecia dekretu, jako sprzecznego z brzmieniem Konstytucji. Rozprawa odbyła się w ubiegłym tygodniu i w wyroku ogłoszonym został, znany już z poprzedzającego wyroku.

Trybunał Stanu uważa, że dekret jest zgodny z Konstytucją, że komisars dla Prus ma prawo zwalniać i mianować urzędników, ale rząd Rzeszy nie miał prawa pozbawiać urzędów ministrów pruskich, że pozostaje on nadal urzędującym gabinetem, że rząd komisaryczny nie może nigdzie reprezentować Prus, że tenże rząd nie może przeprowadzać żadnych zmian ustrojowych oraz wreszcie, że rząd pruski nie jest winien zarzucanych mu przez rząd Rzeszy przestępstw politycznych.

Jak więc z tego wynika, wyrok jest kompromisowy. Uznaje ko-

misarza dla Prus, ale równocześnie uważa nadal za prawny i konstytucyjny oddalony rząd pruski. Sytuacja jest więc mocno skomplikowana, jeśli weźmiemy pod uwagę układ sił politycznych w Prusiech i Rzeszy.

Dlaczego mianowano komisarza dla Prus?

Jest powszechną tajemnicą, że rząd Papena był tolerowany przez hitlerowców za obietnicę dania im władzy w Prusiech, względnie wydalenie rządu socjalistycznego Brauna i zamianowanie komisarza aż do wyjaśnienia sytuacji na terenie parlamentarnym. Papen przyszedł przecież poto do steru, aby zmieścić nastawienie wobec hitlerowców. Nie mógł więc współpracować z rządem socjalistycznym,

który swoje ostrze właśnie przeciwko temu stronnictwu zwracał. Nikt nie mógł przewidzieć, że sielanka między Papenem a Hitlerem będzie tak krótka, i że w kilka miesięcy to samo stronnictwo, które domagało się Brachta jako komisarza będzie go jak najostrzej zwalczało.

Dziś jest taka sytuacja, że prawnie istnieją dwa rządy: jeden który dierży faktyczną władzę (rząd komisaryczny) i drugi toretyczny (rząd premiera Brauna). Papen nie zdradza najmniejszej ochoty dzielenia swej władzy z rządem pruskim. Hołduje starej maksymie: siła przed prawem. Urzędnicy pruscy otrzymali nakaz, że obowiązują ich jedynie rozkazy rządu komisarycznego. Oczywiście, że jest to jaw-

ne naruszenie Konstytucji, ale czy dziś już kogo wzrusza?

B. rząd pruski odniósł duży sukces moralny, ale poza tym nic. Ma prawo zasiąść przy biurkach, ale zarządzeń jego nikt nie będzie wykonywał. Dotychczas więc nie zdecydował się co ma dalej robić. Pójdzie na skargę do prezydenta Hindenburga, który przecież swoim nazwiskiem pokrywa wszystko co czynił Papen. Nie chcąc się ośmieszać, będą unikał konfliktów z komisarzem dla Prus. „Bezsilni zwycięzcy”.

Wyrok lipski niczego nie zmienił. Tak, jak było, pozostanie na dal. Werdykt prawników nie wpłynie na działalność rządu.



Wesoły Kacik

RATUNEK



— Wysoki Sądzie, choć to bliski krewniak, darować nie mogię. Tydzień w łóżku leżalem tak mnie kijem stłukł. Także samo żone...

Oskarżony Feliks Migdał wzrusza ramionami.

— Proszę Sądu! żadnego mordobicia nie było, tylko legu larny ratunek.

— Ratunek?! Mało nas to buz na śmierć nie uratował!

Sędzia przerywa sprzeczkę.

— Za co was tak oskarżony pobili?

— My z niem koty oddawna drzemę. O mieszkanie. On się dawno na nas szykował, tylko mu przed sąsiadami wstyd było na wujka rękę podnosić. Oskarżony szukał i znalazł... Kość mnię w gardle stanęła, a więc on niby mnie ratować zaczął...

— Co oskarżony powie?

— Proszę Sądu! Ja wujka szanuje i ciotce też. Rękibym na nich nie podniósł, żeby nie naręba potrzebna.

Wujkowi kość w gardle stanęła, widzę, że się krztusi, więc go w kark trzepnąłem, żeby kość wypędzić...

Ciocia akuratnie też kawalek zimnej cięciny w ustach trzymała i jak spojrzęła na wujka, to już ze strachu nie mogła przelknąć i też jej w gardle stanęło.

Dopiero nie wiedziałem, kogo wpięw ratować.

Trzepne wujka i lece do ciotki, trzepne ciotce i wracam do wujka, aż mnie nogi od tego lania zemglały.

Wkońcu, żeby ratunek był przędzy, przysunęłem ciotce do wujka i raz w kark ciotce, raz wujka, raz ciotce, raz wujka...

— A skąd się kij wziął? — przerywa sędzia.

— Bo, proszę sądu, jak mnie renka też zemglała, to szczętkie wzięłem. Dużo wygodniej było ratować, bo równo siedzieli i za jednym zamachem obydwóch mogłem w kark tłuc.

— A jakim takim prawem — wybuch pokrzywdzony wujek — dwa zemby mnie wybił?

— O jej! Czy to w takim rejtachu nie można się omylić? Deleko zemby od karku? Naraz dwie osoby ratować, to i doktor zabłądzi.

— Wszystko łże, proszę sądu! Nie o ratunek mu chodziło! Jak się kość z gardła wypędzę, to się kijem w kark nie wali.

Oskarżony krzywi się po gardliwie.

— Dwa lata, proszę Sądu, w pogotowiu pracowałem, to mnie wujek nie bendzie uczył, jak się w kark bije.

Napoleon Sadek.

Trzech morderców z pod Sarn przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy rozważał wczoraj sprawę trzech zuchwanych bandytów, skazanych przez dwie kolejne instancje na karę śmierci przez powieszanie za pamiętny napad na jadących w pociągu z pieniędzy, kapitał Łopatkę i sierżanta Brojka.

Działo się to w maju 1931 r. Do przedziału kolejowego w pociągu na szlaku Kowel — Sarny, zajmowanego przez Kapitana — płatnika 50-go pułku piechoty i konwojenta, wpadło trzech uzbrojonych bandytów, którzy momentalnie zastrzelili kulami rewolwerowymi jadących, zrabowali im wieszono na wypłatę dla garnizonu 3630 złotych i ko rzystając z ciemności nocnych, zbiegli.

Za bandytami wszczęto śpóźniony, z winy konduktora kolejowego, ścig, który narazie nie dał rezultatu i bandyci korzystając w pełni z wolności, dokonali jeszcze napadu rabunkowego na reemigranta z Ameryki, Andrzeja Chwesika, którego zamordowali i zrabowali 2 tysiące dolarów.

**Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna**

Po wytropieniu bandytów i a resztowaniu, padło podejrzenie przeciwko konduktorowi o umyślne zaniechanie alarmu, dla umożliwienia bandytom ucieczki. Sąd jednak uniewinnił konduktora, uznając, że w żadnym razie nie był on w zwinie ze skazanymi na śmierć bandyta-

mi: Aleksandrem Dunajcem, Bazyliem Puhaczem i Stanisławem Zyskiem.

Sąd Najwyższy karę śmierci na Zyska, jako herszta bandy zatwierdził, natomiast, sprawę bandytów Dunaja i Puhacza przekazał do ponownego rozpatrzenia.

Sprzeniewierzenie setek tysięcy zł. w hrabiowskim majątku

Niebywale w rozmiarach nadużycia pieniężne na szkodę Konstantego hrabiego Przeździeckiego, możnego pana, posiadacza wielkich pięknych majątków na Wileńszczyźnie i właściciela wskiego hotelu „Polonia” w Warszawie, były przedmiotem rozprawy w Sądzie Najwyższym.

Proces dotyczył generalnego plenipotenta i administratora dóbr Aleksandra Wardeńskiego, człowieka o wyższych studiach, byłego administratora i hrabiego Komorowskiego i u hrabiny Anny Potockiej, mającego rocznej pensji 36.000 złotych plus zwrot wydatków, mieszkanie, całkowite utrzymanie i inne wygody.

Akt oskarżenia zarzucał Wardeńskiemu sprzeniewierzenie w jednym wypadku, zawrotnej sumy 669,325 złotych, a w drugim — na szkodę hrabiego Józefa Przeździeckiego — 55.389 złotych. Pieniądze te pochodziły z parcelacji obszarów hrabiowskich i przepadły tak nikczemnie.

W dobrach hrabiowskich działy się niesłychane historie, skoro tak olbrzymie nadużycia mogły mieć miejsce. Administrator Wardeński nie był tu winien sam jeden, tylko, oprócz niego dopuścił się również nadużyć nadleśniczy lasów Woropajewskich — Aleksander Chociano-

wicz, który przywłaszczył sobie 52.457 złotych z wyrebu i parcelacji lasów.

Niesłychane przywłaszczenia zdarzyły się wskutek tego, że hrabia miał bezgraniczne zaufanie dla swego plenipotenta, a ten okłamywał stale swego chlebobawcę, niedopuszczal do różnych listów, odwoził od myśli przyjazdu do majątków, podając fałszywie, że w okolicy grasuje epidemia tyfusu i t. p.

Różnymi takimi sposobami dążył do usunięcia się z pod wszelkiej kontroli, by móc dowolnie rozporządzać się szkatułą hrabiowską.

Powstaje pytanie, co mógł zrobić z temi pieniędzmi?

Milczenie.

Wardeński wogóle wyparł się winy, zasłaniając się nieporządkiem w buchalterji. Twierdził, że cała suma poszła albo na potrzeby majątku, albo oddana została przez niego osobiście do rąk hrabiowskich.

Hrabia zaprzeczył temu kategorycznie, oświadczając, że każ dorazowo kwitował pieniądze.

Sensacja w kołach obywatelskich był wyrok pierwszej instancji, gdzie zarówno Wardeński, jak i Chociano wic zostali uniewinnieni i dopiero w sądzie apelacyjnym otrzymali karę po dwa lata więzienia każdy.

Równe kary wymierzono jednemu za 50 tys. a drugiemu za 715 tysięcy złotych...

MYDŁO JELEN SCHICHT



Oszczędne przez swą wydajność

Bezlitosny kamienicznik wyrzucił bledaka z mieszkania i oskarżył jeszcze o samowolę

Bolesną tragedją bezrobotnego inteligenta, Franciszka Dobrzyńskiego zajmował się sąd grodzki 18 oddziału na Woli.

Dobrzyński pozostający przez czas dłuższy w krytycznym położeniu bez pracy, zalegał z opłatą komornego. Właściciela do mu nie wzruszały prośby, niechęśliwca, by narazie pozostał w kwestji komornego w zawieszeniu, aż do czasu otrzymania przez Dobrzyńskiego pracy.

Na niemającego czem płacić kamienicznik podał skargę do sądu i uzyskał wyrok z eksmisją.

Smutna ta ceremonia odbyła się pod nieobecność Dobrzyńskiego w mieszkaniu. Chorą obłąknie żone jego, komornik wyeksmitował bezlitośnie na podwórze.

Gdy Dobrzyński wrócił do domu, zobaczył przykry widok: bytku.

na dworze mżył dokuczliwy deszcz, żona okryta koldrą, się działa na krześle pod drzewkiem, a zgromadzone na kupę tanie meble mokły na deszczu.

Kamienne serce rozkuliwały taka scena. Nieborak korzystając z tego, że okno nie było przymknięte, dostał się do środka mieszkania, wciągnął łóżko i zainstalował zpowrotem chorą żone. Niedługo trwało jednak szczęście, bo komornik po trzech dniach powtórnie wyeksmitował oboje Dobrzyńskich, a kamienicznik skwapliwie skorzystał z okazji i oskarżył bezrobotnego o samowolę.

Sędzia Kowalski uniewinnił Dobrzyńskiego, upatrując, że działy w nadzwyczaj ciężkich warunkach, nie dopuszczając się ani gwałtu na osobie właściciela domu, ani zniszczenia do-

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Bywają wszakże i na wojnie okresy ciszy, podczas których można przypuścić, że walczącym znudziło się i postanowili już wojny zaniechać.

Tak było i tu.

Po paru dniach Wilewscy odwiedzili Górczaków. Nastąpiło jeszcze kilka wizyt obustronnych. Nic się nie zmieniło.

Górczak starał się nawiązywać stosunki z obywatelstwem okolicznym, aby Janina miała towarzystwo i nie nudziła się. Szło mu to łatwo, bo nikt nie zważał na to, że to były robotnik, przeciwnie każdego olśniewały jego miliony dolarów. Nie wiedział tylko, że Janina, przeciwnie, wolałaby, nie widzieć tych wszystkich kumoszek, plotkujących i usilnie starających się stwierdzić, kim właściwie jest Lusja...

Myślała nad tem, jakby wyprowadzić męża z błędu, aby nie sprowadzał coraz to nowych gości. Wiedziała, że jemu samemu na tem nie zależy, czynił to tylko dla jej przyjemności, a bezwiednie robił przykrość. Ale jak mu to powiedzieć, aby nie powziął żadnych podejrzeń?

Zresztą, miała gorsze kłopoty. Musiała bardzo umiejętnie manewrować, aby unikać wszelkich spotkań z Wilewskim. Wprost bała się wychodzić z domu, bo na każdym kroku mogła go spotkać. Gorzej było, że sam często przychodził do nich w odwiedziny, a Górczak tak się zapalił do robót rolnych, że zostawiał ich sam na sam ku największemu utrapieniu Janiny.

Skończyło się na tem, że Janina albo udawała się razem z mężem na pola, albo, gdy niesposób było inaczej, zmuszała Lusję do nieopuszczania jej podczas obecności Wilewskiego.

Prosiła Boga, aby już wreszcie nadszedł koniec sierpnia. Na ten okres Górczak zapowiadał bowiem powrót do Ameryki. Do tego czasu postanowiła poprostu nie przyjmować Wilewskiego, gdy nikogo innego nie będzie w domu. Kazała mu mówić przez służbę, że jest niedzrowa.

Nie ustępował wszakże. Pisywał do niej. Oznajmiał, że jej opór jeszcze bardziej podnieca jego zmysły i rozpala jego pożądanie. Zapewniał, że w swę rozpacz, nie cofnie się nawet przed... zbrodnią...

Od owego dnia Janina przestała już nawet czytać jego listy. Kazała oddawać zpowrotem, nie przyjmując żadnych listów, które nadchodziły od dziecka bolestawskiego.

Wówczas miłość Wilewskiego zamieniła się w straszliwą nienawiść.

Przekonała się o tem ze spojrzeń, jakimi ją przezywał na przyjęciu u wspólnych sąsiadów.

Dziwna rzecz — sprawiło jej to ulgę. Bardzo osobliwą.

Bo miłość tego człowieka budziła na jej obliczu rumieńce wstydu.

Nienawiść — uspakajala ją. Tej się nie obawiała zupełnie.

Czy słusznie?

Czy to można wleźć, do czego gotów jest człowiek, przyzwyczajony zawsze wszystko w życiu zdobywać przebojem, nie zważający na środki, aby tylko doprowadzali do upragnionego celu?

Janina zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jej groziło i postanowiła stawić mu czoła. Z narażeniem życia będzie broniła szczęścia i spokoju męża i córki. Nie dopuści, aby mąż się dowiedział, że jego żona była kochanką jego pracodawcy, a córka — nieślubnym dzieckiem jej grzechu.

Gdy pewnego razu na przyjęciu u Górczaków znów przez cały wieczór bezskutecznie Wilewski usiłował zbliżyć się do niej, postanowiła wreszcie mu to umożliwić.

Był już sierpień. Ciepły i cichy wieczór. Jeden z ostatnich przed powrotem do Ameryki.

Wilewski pożerał Janinę wzrokiem rozszalałym pożądaniem. Królowała urodą wśród wszystkich gości. Gdy pomyślał, że przecież mogła być jego żoną, aż zżymał się z żalu. A cóż może być przykrejszego, niż rozpamiętywanie o utraconem szczęściu?

— O, gdybyście, wy, tu tak licznie zebrani wiedzieli — myślał, — że to przecież ja, ja byłem pierwszym mężczyzną, który posiadał to cudne ciało... ja pierwszy wzniciłem w niem upajający dreszcz rozkoszy... A potem... ho, ho... ileż to razy zasypywałem gradem pocałunków każdy zakątek tych upajających jednych kształtów... Z tych ust brzoskwiniowych padały ku mnie słowa rozkochanego dziewczęcia, przepojone najpłomienniejszą miłością, rojące sny o wspólnej pięknej przyszłości, przypieczone później pocałunkami, uchylającymi wrota niebiańskiej błogości... Na mnie spoczywały te piękne, głębokie, rozmarzone oczy, w których, jak w otwartej księdze wyczytać moż-

na było całe stronicę, zapisane tylko jednym słowem: „Kocham“!

Wtem drgnął... serce uderzyło mu, jak młotem... coś mu w gardle zaschło i dławilo...

Czyżby go wzrok nie mylił?

Przecież to Janina kroczyła ku niemu... najwyraźniej... spokojna... uśmiechnięta... Tak, tak, nie mylił się... to na niego spogląda... to do niego idzie...

Był tem tak przejęty, że aż nogi się pod nim ugięły...

Szepnęła mu cicho:

— Jutro o trzeciej... Nie będzie męża ani córki... Będę zupełnie sama.

Był tak tem oszołomiony, że gdy się ocknął, już jej nie było. Zniknęła na zakrętach alei parkowych.

Z trudem zaledwie ochłonął z wrażenia. Skrył się w cieniu. Potrzeba mu było teraz samotności, aby napawać się w całej pełni tą wielką radością. Potem, przeciwnie, chciał się choć raz jeszcze zbliżyć do Janiny, ale teraz znów mu to uniemożliwiała, jak dawniej. Już nawet wątpił, czy dobrze usłyszał...

Po chwili wszakże upewnił się, że to jednak była prawda. Usłyszał bowiem, jak Górczak komus mówił, że z samego rana wybiera się z Lusją samochodem do Warszawy.

Janina z pewnością wiedziała o tem i postanowiła skorzystać z ich nieobecności...

Wrócił do Bolestowa w gorączkowym upojeniu. Pomyślał sobie, że Janina widocznie postanowiła uznać się za zwyciężoną. Kochał ją... i nienawidził zarazem. I w upojonej nadziei na napawanie się owocami zwycięstwa, nie wiedział już teraz, co w nim silniejszej miłości czy nienawiści.

— Jutro, jutro o trzeciej — powtarzał sobie z radosnym zachwytem.

Był taki tem pochłonięty, że ku zdumieniu żony nie odpowiadał nawet na jej pytania podczas drogi powrotnej. Zaniepokoiła się tem nawet, bo wciąż jeszcze była w nim zakochana.

Napróżno. Niczego nie zdołała od niego wydobyć. Milczał lub zbywał ją półsłówkami.

Gdy zaś spojrział na nią przypadkowo, aż wdrygnął się ze wstrętu. Teraz dopiero dostrzegł w całej pełni jej odrażającą brzydotę.

Nie mógł zasnąć...

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Księżyc padał na twarz obu braci. Były jednakowo blade. Mert zrozumiał, że postanowienie brata jest niezłomne. Nie uda mu się już ocalić.

Przyszła chwila, gdy trzeba będzie zapłacić za wszystkie grzechy.

Rzekł wreszcie:

— Niech i tak będzie. Pojadę do Warszawy i zastrzelę się.

— Nie mogę tak długo czekać.

— Więc kiedy mam to uczynić?

— Natychmiast.

— Nie mam rewolweru.

— Dam ci. Byłem o tyle przeczorny, że zabrałem ze sobą na wszelki wypadek.

I cisnął mu rewolwer. Mert chwycił go łapczywie i zawołał z jadowitym uśmiechem:

— Ho ho, braciszku, teraz wszystko się odwróciło. Teraz ja jestem panem twego życia i śmierci.

Co rzekłszy, wycelował w Huberta.

Wcale go wszakże tem nie przestraszył. Spoglądał śmiało i odważnie na wycelowaną w siebie lufę rewolweru. Rzekł wreszcie:

— Strzelaj... Jesteśmy sami... Nikt się nie dowie...

Ale już Mertowi ręka opadła... Oczy nabrwały błędną mglistości.

Hubert rzekł:

— Aha, widzisz? Nie masz odwagi.

— Prawda...

— Pisz więc...

Hubert wydarł kartkę z bloczku i podał ją Mertowi wraz z wiecznym piórem.

Mert machinalnie wziął jedno i drugie.

Hubert podyktował:

„Umieram dobrowolnie. Proszę nikogo nie wlnić!“

— Podpisz — rzekł zimno Hubert.

Mert posłusznie podpisał.

— A teraz strzelaj — rzekł Hubert z mocą, — póki żyjesz, palam do ciebie nienawiścią. Gdy ujrzę twe zwłoki, obiecuję ci, że uronię kilka łez nad zmarłym bratem...

Padł strzał.

Mert uderzył rękami w powietrze, wypuścił rewolwer i padł na twarz.

Teraz dopiero hrabia Hubert, ukłękł nad zwłokami brata, przeżegnał się, szepnął:

— Wieczny odpoczynek...

Szeptał cicho dalej słowa modlitwy.

Przy słowach:

— ...a światłość wiekuista... — urwał na chwilę, nie mogąc powstrzymać się od łez...

I długo, długo jeszcze rzewnie płakał nad zwłokami wyrodnego brata...

Wychodząc o świcie z pałacyku myśliwskiego, Hubert nie wrócił do domu, lecz przedtem jeszcze podał do Orzechówka. Chciał koniecznie zobaczyć się z Rysiem i dowiedzieć się o zdrowie Poli, którą zostawił zemdloną w ramionach Rysia.

W Orzechówku z jeszcze znacznie większą trwogą oczekiwano jego przybycia.

Rys, wracając z Polą, obudził Bereńskiego, Krystynę i Tołę.

Opowiedział im dokładnie wszystko, co się stało. Pola z wolna przychodziła do siebie, dzięki energicznemu zabiegom Rysia. Wreszcie ku jego radości, uśmiechnęła się do niego wesoło. Zarazem wszakże twarzyczka jej zasnęła się smutkiem i przerażeniem na

wspomnienie okropnej sceny przed pałacykiem myśliwskim.

Rys ją uspokoił, mówiąc:

— Już wiemy niemal wszystko. Resztę dopowiesz nam, gdy zupełnie wrócisz do sił.

Podziękowała mu spojrzeniem, pełnem niewymownej czułości.

Po chwili ujrzała Tołę. Coś jej się przypominało. Przyciągnęła siostrę do siebie i obsypując ją pocałunkami cichutko szepnęła jej do ucha:

— Wkrótce, zapewne przyjdzie tu hr. Terlecki... Obiecał mi coś w twojej sprawie... Nie trać nadziei na szczęście... I nie rób już też, gdy myślisz o Tadziku...

Toła otworzyła szeroko oczy, pytając wzrokiem Tołę, jak ma to zrozumieć.

Ale Pola nie chciała i nie mogła, zresztą, rzec ani słowa więcej.

Minęła godzina.

Nagle drzwi się otworzyły i ukazał się w nich wciąż jeszcze śmiertelnie blade Hubert hr. Terlecki.

Zbliżył się wprost do Rysia i rzekł mu tylko jedno słowo:

— Umarł!

Poczem... padł na fotel i gorzkie łzy polaty się z jego oczu.

Gdy nieco się uspokoił, rzekł Bereńskiemu:

— Sam byłem jego sędzią i wymierzyłem mu sprawiedliwość. Musiał się zastrzelić w moich oczach. Wyciągając zaś ręce do Poli, dodał z przejęciem:

— Nie bierze mi pani za złe tej ohydnej tragikomedji, na jaką panią naraziłem? Nie będzie mnie pani za to wspominała?

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinii

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości“

Dziś dwa głosy krótkie, ale zato dobitne. Najpierw p. Lewanowska z Torunia przemawia w sposób urczysty:

„Przed Bogiem i przed ludźmi (oczywiście, rozsądnymi, a takich, niestety, jest niewiele) nie zwiniła kobieta, która odbiera żonie męża ani sam mąż. Cała odpowiedzialność spada na żonę. A dlaczego? Dla tego, że kobiety, wychodząc za mąż zapominają, iż mało być tylko „żoną“ i już. Trzeba być w jednej osobie żoną, kochanką, matką i gospodynią. Jeżeli któraś z nich kobieta jednej choćby z tych cech nie posiada lub się wyzbywa, tem samem — sama na siebie wyrok podpisuje. Sama sobie winna, że taki los ją potem spotyka.

Mąż nie chce, aby jego żona była np. nawet najlepszą gospodynią, służącą, praczka, szwaczka w jednej osobie i niczem więcej, bo jakby tylko o to mu szło, to nie potrzebowałby się żenić, zapiaciwszy jakiejś kobiecie parę złotych miesięcznie miałby to wszystko bez najmniejszego kłopotu i zawracania głowy.

Pruszę mnie tylko dobrze zrozumieć i pamiętać na przyszłość, aby potem nie dochodziło do takich przykrych wypadków, jak u naszego „Przyjaciela“.

Przed wyjściem za mąż, niech każda kobieta sama siebie zapyta, czy potrafi być: żoną, czyli strażniczką ogniska domowego; kochanką, dająca szczęście, przyjaźń i chęć do życia; matką, wreszcie, dobrą, wyrozumiałą i serdeczną. Pamiętaj, że żona „Przyjaciela“ tych cech nie posiadała (bo inaczej nie rzuciłby jej), sama więc sobie winna, że tego, co w niej nie znalazł, szukał w innej...

W niezmiernie energiczny, można powiedzieć „wiecowy“ ton uderza z całym impetem p. Janina C. B. z Warszawy, wołając:

„Denerwują mnie głosy, nawołujące „przyjaciela“ do wspólnej go pożyczki! Przez z nimi i tym co ich do tego nawołują! Niech żyją chociażby najgorsze, ale ślubne żony! One to bowiem tworzą armie dla obrony kraju. Tylko z nich mamy żołnierzy. A co mamy z kochanek? Naco miłość i kochanie, jeżeli bez owocu? Gdy jakie drzewo nie daje owoców, ścina się je. Tak samo trzeba by postąpić z kochankami.

A więc wszystkie i wszyscy starajmy się do walki, wyteśmy te gady i chwasty! Skąd to mają jeszcze czelność pisać do porządnej, uczciwej gazety takie...? I chwala się jeszcze, że to one umieją! Kochać żonę

tych mężczyzn! Patrząc ją, żmija jedna i druga! Jak śmie brukać szlachetną gazetę swym bazgraniem?

Gdyby rząd brał duże podatki od wszystkich kochanków, żonatych i kawalerów, żyjących bez ślubu, możeby im się wreszcie odechciało grzesznego kochania, bo jeżeli będziemy dalej tolerować takie zło, to Polska zostanie bez żołnierzy. A więc dalej, za mną, do walki z grzeszną miłością!

Ciekawimy, czy wojownicza p. Janina zbierze liczne hufce zbrojne... Zgłoszenia listowne — do redakcji z zaznaczeniem na kopercie: „Do działu „Pod sąd opinii“.

Wielcy robotnicy

Sród największych robotników i największych postaci całego świata wymieniamy Tomasza Masaryka, prezydenta Czechosłowacji, słusznie nazwanego ojcem niepodległości czeskiej. Urodził się w roku 1850 jako syn fernala dworskiego i jako młodzieniec zaczął terminować u koła. Rzemiosło podobało mu się, ale gdy kazano mu zarabiać na życie w fabryce metalowej, gdzie cała jego praca miała polegać na obsłudze maszyny, uciekł od tej roboty i zaczął się uczyć. Służył księdzu do mszy i chadzał z nim na pogrzeby, ale nie mógł znieść tego, że nie rozumiał słów łacińskich, które musiał wymawiać i odśpiewywać. Zabrał się tedy do łaciny, potem poszedł do szkół i nietylko, że sam przebrał się o własnych siłach, lecz i rodzeństwu swemu wydatnie pomagał.

Po ukończeniu gimnazjum poszedł na uniwersytet, a po ukończeniu studiów uniwersyteckich stał się profesorem filozofii i stopniowo zdobywał rozgłos jako jeden z największych uczonych. Niedosć na tem: stał się on nauczycielem swego narodu w najszlachetniejszym znaczeniu słowa. Zwalczając fanatyzm, który przejawiał się w latach dziewięćdziesiątych w hecach przeciwdawców, a jedną z największych jego zasług było krzewienie prawdy. Wacław Hanka, uczony czeski, miał znaleźć tak zwany rękopis królowej, w którym podziwiano wspaniałe utwory poetyckie z czasów dawnych. Na Hankę spłynęły zaszczyty, ordery, tytuły a naród czeski był dumny, że w zamierzonej przeszłości posiadał już taką wspaniałą poezję.

Masaryk zabrał się do badania tego rękopisu i wykazał, że jest to fałszykat. Miłość własną swego narodu poświęcił umiłowaniu prawdy. Wszyscy patrioci rzucili się na niego, że poniża własny naród, ale Masaryk nie dał się zbić z tropu i w dalszym ciągu wywodził, że rękopis królowej skłi należy uważać za fałszykat. Wreszcie fakt ten został ustalony ponad wszelką wątpliwość i Masaryk zdobył zaufanie i miłość całego społeczeństwa.

W chwili wybuchu wojny miał 64 lata, ale narażając się na szubienicę austriacką, przekradł się poza granicę własnego kraju, podróżował po krajach, należących do koalicji i wazędzie propagował wolność i niepodległość swojej czeskiej ojczyzny. Nie rozważał żadnej dumy i środków, mieszkał w ubogich pokojach umebrowanych i pracował mięstrudzeniem nad wyzwoleniem swego narodu. Paryż, Londyn, Rzym, Petersburg, Waszyngton były to miasta, w których poruszał wargi stłknie sprężyny, aby wyzwolić swój naród z pod panowania austriackiego. Cel swój osiągnął: do wolnej ojczyzny wrócił jako ojciec niepodległości czeskiej.

Co za szczęście dla ludzkości, że takich szlachetnych wielkich robotników posiada ona tak wielu!

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

PRACOWNIK BIUROWY
20-letni pracownik biurowy, mający młodą żonę i matkę niedołężną na utrzymaniu, prosi o pracę. Czesław T. 630.

PRZYJMIE KAŻDĄ PRACĘ
Młody, zdolny przyjmie każdą pracę byleby mógł leczyć chorą matkę i pomagać ojcu. Antoni M. 631.

PO WYJŚCIU Z WOJSKA
Po odrobieniu służby wojskowej, młody i energiczny znajduje się bez środków do życia. Błaga o jakikolwiek zajęcie. Stanisław L. 632.

O PRACĘ INKASENTA LUB WOZNEGO
Zredukowany długoletni pracownik państwowy, z dobrą świadomością, biega o pracę, inkasenta lub woznego. Tadeusz Ch. 633.

KIEROWCA I ELEKTROTECHNIK
24-letni prywatny kierowca samochodowy, jednocześnie z zawodu elektrotechnik biega o pracę. Mieczysław B. 635.

PO 15 LATACH PRACY NA BRUKU
Uczniwy i precyzyjny po 15 latach pracy, jako ekspedytor — znalazł się na bruku bez środków do życia. Prosi gorąco o pracę. Józef S. 638.

PORZUCONA MATKA
Porzuciona przez męża, matka czworga maleńkich dzieci — eksmitowana z mieszkania biega o pomoc pieniężną lub pracę jako pomocnica domowa na przychodnie. Zofia W. 639.

POMOCNICA DOMOWA
Młoda, bardzo zręczna prosi o pracę pomocnicy domowej na przychodnie. Irena T. 640.

PRACOWNIK BIUROWY
Zdolny pracownik biurowy, piszący biegle na maszynie, biega o pracę. Zbigniew T. 640a.

DWAJ BEZROBOTNI SYNOWIE CHOREJ MATKI
20-letni po ukończeniu szkoły handlowej, biega o pracę. Po redukcji starszego brata, jedynego żywiciela rodziny, ciężar opieki nad chorą matką, spadł na jego barki. Łaskawe oferty dla Ryszarda R. 641.

RODZINA POD GOŁEM NIEBEM
26-letni, były strażnik, nocuje pod gołym niebem z matką staruszką, chorą żoną i dwójkiem dzieci. W najbliższym czasie rodzina głodzących powiększy się. Nieszczęśliwy biega o pomoc i pracę. Stanisław K. 642.

GONIEC - SIĘROTA
Młody sierota, pracował jako goniec. Teraz pogubiony pracy, dachu nad głową — głoduje. Błaga o zajęcie. R. K. 643.

BEZROBOCIE POZBAWIŁO GO RODZINY
50-letni pozbawiony pracy biurałsta, rodzina, której nie był w stanie utrzymać, rozproszyła się po kraju. Posiada świadectwa i referencje. Błaga o pracę woznego. Wacław S. 351.

6 OSÓB GŁODUJE
Kierowca samochodowy bez pracy, biega o jakikolwiek zajęcie. Ma na utrzymaniu starą matkę, swoją troję małych dzieci. Łaskawe oferty dla Karola D. 644.

POMOCNICA DOMOWA
Pomocnica domowa z dobrą znajomością szycia prosi gorąco o pracę. Eugenia W. 645.

POMOCNIK ŚLUSARSKI
Pomocnik ślusarski, mający na utrzymaniu matkę wdowę i młodszą rodzeństwo, biega o pracę. Marjan S. 646.

PRANIE DO DOMU
Wdowa, matka trojga małych dzieci, biega o pracę pomocnicy domowej na przychodnie. Przyjmie także pranie do domu. Janina J. 647.

B. KONTROLER BŁAGA O JAKĄ KOLWIEK PRACĘ
Kontroler państwowy po zlikwidowaniu instytucji, w której pracował, znalazł się bez środków do życia wraz z żoną. Ekszystowani głodują. Bardzo uczciwy i zdolny biega o jakikolwiek pracę. Bez dachu nad głową, bez odzienia na zimę. Nieszczęśliwy zwraca się z gorącą prośbą o zafiarowanie mu jakichś starych ubrań. Wacenty K. 648.

SZOFRER - MECHANIK
19-letni fachowiec szofer - mechanik, gorąco prosi o pracę. Zenon M. 649.

UKOŃCZYŁA SZKOŁĘ REKODZIELNICZĄ
20-letnia po ukończeniu szkoły rekodzielniczej biega o zajęcie. W. O. 650.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. P. Genuta K. i Mirka S.

na kilku wielkich stronkach opisują nam ze skrupulatnością swoje przeżycia, które możemy streścić jedynie w najbardziej charakterystycznych urywkach.

Ułóż obie te niewiasty spędziły dzień wspólnie, poczęły żegnać się na ul. Górczewskiej przy przystanku tramwajowym „dziewiątki“. Ujrzały tam dwóch młodzieńców. Gdy jedna z pań wsiadła do tramwaju, młodzieńcy za nią. Wyglądała na to, jakby chcieli ją poznać. Ona zaś nie zwracała na nich najmniejszej uwagi, czytając książkę. Czując wszakże silne spojrzenie na sobie, oderwała na chwilę oczy od książki, spojrzała na jednego z młodzieńców i na oczekaniu zaskoczyła się w nim „pierwszą, najpiękniejszą, dozągoną miłością“.

Postanowiła wszakże nie okazywać tego i zważyć w sobie ten żar uczucia. W tym celu nawet wyszła z tramwaju, gdy stał w pobliżu kościoła na Lesznie, weszła do świątyni Bożej i modliła się żarliwie, aby zagłu-

żyć coraz głośniejszy głos miłości. Niestety, darowne Ale oż. przepadł! Młodzieńców już nie było. Zrobili grobowe miny, zaskoczeni nagłym opuszczeniem wagonu przez interesującą ich dziewczynę, ale ostatecznie... nie poszli za nią.

Jeden z nich, wyższy, blondyn, o wyglądzie sportowca miał na sobie brązowy garnitur w białe kropki (?) i żółte pantofle. Drugi, niższy, szatyn, był w szarym kapeluszu, czarnej marynarce i jasnych spodniach. Nasza korespondentka zaś była w białych tenisówkach i białych skarpetkach, miała granatową sukienkę plisowaną, białą bluzkę bez rekawów z granatowym kołnierzem marynarskim, granatowy beret ze szpilkami, ciemne włosy, związane do tyłu czarną wstążką, kremową rękawiczkę i... książkę w ręku (trudno zgłosić o dokładniejszy opis).

Który z owych młodzieńców wzbudził w niej tak przeogromną miłość, powie im dopiero, gdy się odnajdą. Nie mając innego sposobu, wzywa ich za pomocą ulubionego swego piśma, przekonana, że oni również je

czytają, bo któżby mógł takie go piśma nie czytać, piszą nasze korespondentki.

Małą Panię słuszną rację. Jeżeli nie czytają „Ostatnich Wiadomości“, nie warto wcale zawiązać z nimi znajomości. Ja tak że nie rozumiem, jak można się zakochać w kimś, co nie czyta „Ostat. Wiad.“. To z pewnością nie może być sympatyczny człowiek. Zresztą, jeżeli nie czytają, już będą stradni, bo nie będą wiedzieli, że wzbudzili płomienne uczucie w niewinnym serduszkach dziewczęciem. A jeżeli im czytają, dowiedzą się i będzie im przyjemnie. Czyli, że nie pożyteczniejszego, jak czytanie „Ostatnich Wiadomości“. Ten wniosek nasuwa się tu chyba bardziej bezspornie, niż kiedykolwiek.

P. Marii G.

Nie ulga wątpliwości, że awstlerant zginął na wojnie. Ale nawet, gdyby tak nie było, skoro od owego czasu się nie zgłasza, może się Pani uznać za zwolnioną z przysięgi.

P. Jasi z Plockiej.

Ma Pani słuszną rację. Owego dnia rzeczywiście określenie charakteru osób w tym dniu urodzonych przez niedopatrznie wypadło z numeru. Ponieważ Pani wszakże na tem tak zależy, odnieśliśmy to w reko piśmie i niniejszem Pani powtarzamy, a więc: ludzie urodzeni w tym dniu są prostolinijni, spokojni, optymiści, zawsze pogodnie usposobieni, uprzejmi, uczynni, zdolni i cierpliwi pracownicy; zajmują wysokie stanowiska i odpowiedzialne urzędy; w życiu rodzinnym są przeważnie szczęśliwi, bardzo kochają rodzinę, zwłaszcza dzieci; miewają skłonność do chorób umysłowych, zwąpnienia naczyń oraz artrytyzmu; szczęśliwy dzień — piątek; kolor i kamień — akwamaryna; liczby: 5, 5, 5, 5. Raz jeszcze przepraszając za naszą przypadkową omyłkę, śmiemy przynuszać, że krzywdę mimowolną tem samem Pani wy nagrodziliśmy.

P. Anieli z Stennej.

Proszę nam wierzyć, że list będzie o wiele skuteczniejszy, jeżeli go Pani napisze do niego osobiście, nie przez nas.

P. Jaska z Ogrodowej

zwracają nam się: „Małac lat 16, została przez rodziców wydana za mąż za szofera. Gorzko się rozczarowała. Rozpił się, po kilka dni nie bywa w

domu, widuje go w towarzystwie kobiet złego prowadzenia się. Jak to zwykle w takich razach bywa, przyniósł do domu chorobę. Mąż prowadzi się coraz gorzej.

Mam siedmioletniego synka, który już chodzi do szkoły, a nie mam co mu dać jeść. Może ktokolwiek z Czytelników zechce mi dopomóc udzieleniem pomocy. Umieję szyc. Chętnie się podejmę każdej pracy. Mam do piero 24 lata, ale podobno wyglądam na znacznie młodszej. Nikt nie chce wierzyć, że jestem mężatką i mam już takiego syna.

Uprzejmie proszę o wydrukowanie mojego listu wraz z oświadczeniem do wszystkich panienek, aby nie wychodziły za mąż za szoferów, bo to sama „granda“, pijący, obalamuoni przez dżewki pilnaci, a ktoromi stale się spotykają na rogach“.

List Pań drukujemy, ale stanowczo nie podzielamy opinii Pań o szoferach. Możliwe, że wśród nich są pijacy i źli ludzie, ale czyż ich mało w innych zawodach? Sami znamy mnóstwo szoferów, bardzo porządnych ludzi wrogowych mężów i ojców.

Niezależnie od tego przyznajemy, że pomoc się Pań należy i wzywamy Naszych Czytelników pańgorec, by zechcieli Pań dopomóc w wychowaniu synka na uczciwego obywatela.

ZE ŚWIĘTA PRACY

Zmiany w pragmatyce urzędniczej zdają na łaskę i niełaskę zwierzchników rzesze pracownicze

Urzednicy państwowi bardzo silnie zostali dotknięci ostatnio wydanym rozporządzeniem P. Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany niektórych postanowień dotychczas obowiązującej pragmatyki urzędniczej czyli t. zw. ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17.II. 1920 r.

Pomijając cały szereg zmian stylistycznych, nie wzbudzających specjalnych zastrzeżeń, należy wskazać na najważniejsze, skutecznie w pragmatyce.

Przedewszystkiem całkowicie zmieniono hierarchiczną współzależność między urzędnikami. Dotychczas wyższy stopień służbowy był decydujący. Od tej zasady były różne odchylenia, ale traktowano je, jako wyjątki, kompromisy z potrzebami życia, a nie system. Obecnie decydujące będzie stanowisko tj. funkcja. W praktyce zatem np. urzędnik VII stopnia służbowego będzie mógł mieć podwładnych VI względnie V stopnia służbowego.

Pozornie zdawałoby się, że urzędnicy młodszych stopni służbowych powinni być zadowoleni z tego, iż noszą „bławę marszałkowską” w tornistrze, iż każdy, mimo niskiego stopnia służbowego, obdarzony inicjatywą i zdolnościami, może zająć stanowisko kierownika. W istocie jednak nowa zasada hierarchiczna zawiera w sobie pierwiastek demoralizujący. Niewątpliwie zwiększy się służalczość urzędników, chęć przypodobania się swym przełożonym i zdobywania ich zaufania przy pomocy pochlebstw oraz środków, nie liczących z godnością urzędnika.

Pozatem fakt nadania urzędnikowi niższego stopnia służbowego funkcji kierowniczej w aparacie administracyjnym będzie wywoływał niezadowolony i ferment wśród urzędników wyższych stopni, którzy uważać się będą za pokrzywdzonych.

Zwolennicy nowego systemu podają jako najważniejszy argu-

ment, że urzędnicy na stanowiskach kierowniczych, jako organa państwa, muszą posiadać pełne zaufanie swych przełożonych. O ile ten argument jest w pewnym zakresie uzasadniony w odniesieniu do urzędników administracji politycznej i wojskowej, o tyle w stosunku do innych resortów nie ma i nie powinien mieć większego znaczenia. Np. w Min. Rolnictwa nie kwestja zaufania, lecz kwalifikacji, winna być decydująca przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych.

Drugą poważną zmianą wprowadza skasowanie komisji kwalifikacyjnych dla opinijowania urzędników i zastąpienie tych komisji opinijowaniem li tylko dwóch bezpośrednich przełożonych, przyczem dwukrotna ko-

lejna opinia niedostateczna, otrzymana w ciągu 3 lat pracy, powoduje, że urzędnik zostaje bezwzględnie usunięty. Zmiana ta jest równoznaczna z całkowitem uzależnieniem urzędników od ich bezpośrednich zwierzchników. Urzędnik pod każdym względem zdany będzie na łaskę i niełaskę swej władzy przełożonej.

Trzecią najważniejszą zmianą jest wyposażenie bezpośrednich zwierzchników w prawo zawieszania urzędników w razie wykroczeń dyscyplinarnych, co dotychczas leżało w kompetencji komisji dyscyplinarnych. To jest jeszcze jeden środek niemal żołnierskiego podporządkowania urzędników ich zwierzchnikom i źródło przyszłych krzywd pracowniczych.

Prawa i obowiązki nauczycieli Nowe przepisy służbowe

Z dniem 1-yim listopada r. b. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, wprowadzające pewne zmiany do ustawy obecnej obowiązującej o stosunkach służbowych nauczycieli. Dotyczą one nauczycieli szkół państwowych i publicznych, podległych ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z wyjątkiem nauczycieli szkół akademickich i równorzędnych.

Wedle rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, nauczycieli mianuje minister W. R. i O. P. lub upoważniona przez niego władza szkolna.

Kierownikiem szkoły powszechnej II-go lub III-go stopnia może zostać odąd nauczyciel nie wcześniej, niż po dwóch latach pracy w charakterze nauczyciela stałego.

Nie wolno nauczycielowi przyjąć zajęcia ubocznego, przynależącego mu jakakolwiek korzyść materialną bez zezwolenia ministra lub władzy przez niego upoważnionej.

Nauczyciel może być w każdej chwili przeniesiony na własną prośbę do innej szkoły. Natomiast jeżeli zdaniem władz szkolnych, względy organizacyjne tego wymagają, można przenieść nauczyciela na równorzędne stanowisko do innej szkoły. Minister może przenieść nauczyciela do innej szkoły, o ile wymaga tego dobro szkoły. Ponadto nauczyciel może być przeniesiony do służby, podlegającej innym przepisom w tym samym dziale zarządu państwowego tylko za jego zgodą i bez obniżenia posiadanej grupy uposażenia, jeżeli stosunek służbowy, unormowany innymi przepisami ma charakter publiczno-prawny. Przeniesienie nauczyciela dokonywa minister lub też upoważniona przez niego władza szkolna. Nauczyciela religii katolickiej można przenieść tylko w porozumieniu z biskupem.

Nauczyciel stały może być zwolniony ze służby, o ile w bezpośrednio po sobie następujących conajmniej półtorarocznych odstępach otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną. Przy zwolnieniu przysądza się nauczycielowi uposażenie emerytalne, względnie określoną ustawowo odprawę.

Każdy przełożony, powołany do wykonywania bezpośrednio lub pośrednio nadzoru służbowego, ma prawo zawiesić nauczyciela w pełnieniu służby, gdy nauczyciel odmówił jawnie posłuszeństwa służbowego wśród szczególnie ważnych okoliczności, albo gdy ze względu na jawność zarzucanego mu uchybienia obowiązkom służbowym lub godności stanu nauczycielskiego dalsze pozostawienie go w służbie naraziłoby powagę szkoły lub groziło jej dobru.

Sytuacja się poprawia...

Ale masom pracującym jest coraz gorzej

Łódź, w październiku.

Pisaliśmy niedawno, przytaczając dane statystyczne, że w Łodzi ćwierć miliona ludzi cierpi głód i nędzę wskutek całkowitego, lub częściowego braku pracy. Biuletyn z frontu gospodarczego zapowiadają ostatnio poprawę, wykazując wzrost zatrudnienia i widoki na lepsze jutro w całym świecie, a więc i w Polsce. Wbrew jednak temu optymizmowi rozwijają się zjawiska, które na stopę życiową szerokiej rzeszy pracujących wpływają jaknajfatalniej, conajmniej równoważąc słańki zwiastuny zanikania kryzysu.

Łódź, ten wielki ośrodek robotniczy, jest właśnie terenem jednego z takich zjawisk. Chodzi o to, że liczne fabryki przestają pracować na własny rachunek, przeczucując się na pracę zarobkową, tj. przyjmując do produkcji towary od t. zw. fabrykantów bez fabryk, czyli producentów, nie posiadających własnych warsztatów. Ci „mieznani żołnierze przemysłu” jakoby lepiej sobie radzą z trudnymi warunkami, w jakich dzisiaj trzeba produkować. Wszelkie ciężary bezpośrednie i pośrednie, świad-

czenia, a przedewszystkiem podatki, dotykają tych pozostających w cieniu fabrykantów w mniejszym stopniu. Umieją oni sobie dać radę z urzędami skarbowymi, nie wykupują patentów, przeważnie nie prowadzą ksiąg, rzadko wiodą sekwestratorów za zaległe długi w Kasach Chorych, ZUPI, Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków etc. O to muszą się martwić jednak normalni fabrykanci, pracujący na swój rachunek. Walka jest tak ciężka, że nie starczy już energii na wyczuwanie koniunktury, przystosowywanie się do niej, przewidywanie wahań cen surowca, jednym słowem do tego wszystkiego, co zwykliśmy rozumieć pod słowem fabrykacja, a co stanowi proces twórczy. Oto dlaczego fabrykanci coraz częściej schodzą do roli najemników, wykonujących cudze zlecenia. Jest to oczywiście z punktu widzenia przemysłu upadek.

Dla robotnika zmiany te nie są bynajmniej obojętne. Normalny fabrykant opiera swoją kalkulację na całym szeregu czynników, wśród których robocizna stanowi tylko jedną pozycję. Pracujący natomiast na cudzy rachunek całą energię skupia na tem, aby zarobił dodatkowo na robociznie. Stąd właśnie szerząca się ostatnio w Łodzi tendencja obniżania zarobków robotniczych, przedewszystkiem właśnie w tych fabrykach, które w hierarchji przemysłowej stoczyły się na niższy szczebel.

Możnaby przytoczyć wiele przykładów poważnych przedsiębiorstw włókienniczych, które nigdy nie myślały nawet o obniżeniu zarobków robotnikom, a ostatnio, przeszedłszy na pracę dla innych, wywierają nacisk, występują przeciwko umowie zbiorowej i indywidualnie obcinają „lon”, pociągając oczywiście za sobą wielkie fabryki, które

re się jeszcze przy własnej produkcji utrzymały.

Tendencja obniżania zarobków odbija się również na instytucjach, nie mających nic wspólnego z przemysłem. Tak np. ostatnio tramwaje miejskie obniżyły pensje swym pracownikom o 10 proc. Upozorowały to oczywiście jaknajlepszymi intencjami usprawnienia ruchu, co musiałoby pociągnąć za sobą redukcję części personelu. Dla dobra więc pracowników nie wymówiono nikomu, natomiast wszystkim zmniejszono zarobki.

Zapomniano jedynie o tem, że medal ma odwrótną stronę, że tendencja idzie w kierunku obniżania cen. Ale tramwajom nawet się nie stał obniżony ceny biletu, który nadal kosztuje aż 25 groszy. Nawet podniesiono cenę biletów miesięcznych i kwartalnych ulgowych (a jest ich wiele) z 15 na 19 zł, wzgl. z 45 na 57 zł. W tych warunkach redukcjonowanie pensyj tramwajarzy, już zresztą w rozmaity sposób okrawanych, jest w gruncie rzeczy skandalem.

Przytoczone powyżej zjawiska wskazują niestety, że jeśli nawet sytuacja gospodarcza ulegnie poprawie, to robotnik długo będzie musiał czekać, aż to w swoim budżecie odczuje.

Civis.

Zmiana godzin handlu godzi w interesy pracowników sklepowych

Żywe zaniepokojenie wśród pracowników sklepowych wywołał projekt dekretu, przedłożony Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. zastrzegający, że przepisy ustaw ochronnych nie mogą być niczem naruszone, to jednak praktyka wykazała, że przepis ten w stosunku do pracowników sklepowych niema zastosowania.

Uposażenie pracowników sklepowych jest minimalne, gdyż przeciętnie nie przekracza 100 zł. miesięcznie, przy kilkunastogodzinnym dniu pracy. Higijena pracy pozostawia również wiele do życzenia, szczególnie w sklepach spożywczych i winnikolonjalnych. Nasze władze, zamiast przedłużać godzinę handlu, powinny wejrzeć w stosunki pracy pracowników sklepowych i dostosować je do norm prawnych. Z przedłużenia godzin handlu nikt nie skorzysta, natomiast pracownicy znaleźliby się w sytuacji czasu pracy. Chociaż rozporzą-

zenie Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. zastrzegający, że przepisy ustaw ochronnych nie mogą być niczem naruszone, to jednak praktyka wykazała, że przepis ten w stosunku do pracowników sklepowych niema zastosowania.

Uposażenie pracowników sklepowych jest minimalne, gdyż przeciętnie nie przekracza 100 zł. miesięcznie, przy kilkunastogodzinnym dniu pracy. Higijena pracy pozostawia również wiele do życzenia, szczególnie w sklepach spożywczych i winnikolonjalnych.

Nasze władze, zamiast przedłużać godzinę handlu, powinny wejrzeć w stosunki pracy pracowników sklepowych i dostosować je do norm prawnych. Z przedłużenia godzin handlu nikt nie skorzysta, natomiast pracownicy znaleźliby się w sytuacji czasu pracy. Chociaż rozporzą-

Elementarz praw pracowniczego Uprawnienia pracowników w zakresie ubezpieczeń

Obowiązki ubezpieczenia w Kasie Chorych podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego. Ustawą ta obejmują zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych. Należy nadmienić, że nie każdy stosunek najmu powoduje przymus ubezpieczenia. Zachodzi on wtedy, gdy pomiędzy pracownikiem a pracodawcą powstaje stosunek roboczy lub służbowy, którego celem jest zależność pracownika od pracodawcy, podporządkowanie się pierwszego temu ostatniemu.

Prawo zwolnienia się od obowiązku ubezpieczenia przysługują osobom zasigającym bezpośrednio właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (dyrektorowie - prokurenci), o ile ich zarobek przekracza 7500 zł. rocznie. Nie podlegają obowiązki ubezpieczenia również urzędnicy państwowi, powołani do pracy w drodze nominacji.

Początek ubezpieczenia powstaje od dnia zatrudnienia, uzasadniającego członkostwo, a u niestale zatrudnionych z chwilą wpisania ich na listę ubezpieczonych.

Obowiązek zawiadomienia Kasy Chorych o przyjęciu lub zwolnieniu prac-

nika ciąży na pracodawcy, który winien to pod rygorem kary grzywny uczynić w okresie trzytygodniowym. Natomiast osoby niestale zatrudnione, obowiązane są, z chwilą podjęcia pracy, same się zgłaszać celem wpisania ich na listę członków.

Oplatę składek członkowskich dzieli ustawa między pracodawców i pracowników, zobowiązując tych ostatnich do uiszczania jedynie 2/5 przypadającej opłaty, 3/5 — ponosi pracodawca, który obowiązany jest płacić składkę nawet w całości za terminatorów i praktykantów, nie pobierających żadnego wynagrodzenia lub za osoby pobierające wynagrodzenie w naturze.

Składkę za ubezpieczonych winni wnosić lub nadsyłać na swój koszt sami pracodawcy. Wysokość składek członkowskiej reguluje się wysokością pobieranych plac i ustawa dzieli w tym celu ubezpieczonych, stosownie do ich zarobków, na szereg grup zarobkowych.

Obowiązki ubezpieczenia i związane z tym obowiązkiem ciężarom odpowiada ze strony Kasy Chorych cały szereg uprawnień, zarówno dla samego pracownika, jak i członków jego rodziny — o czym w następnym numerze szczegółowo napiszemy.

Strajk w Okoninie

Różnie bywało w fabryce dykt p. R. Kleimana w Okoninie (gm. Góra) w dniach tygodniowej wypłaty. Dawano połowę, niekiedy czwartą nawet część należności, a resztę spłacano stopniowo w ciągu następnego tygodnia. Żeby jednak w dniu wypłaty nie dać ani grosza, tego dotychczas nie było.

Robotnicy rozeszli się do domów, ale w poniedziałek urządzili masówkę i o godz. 12-ej rozpoczęli strajk. Ma on dotychczas przebieg spokojny, jakkolwiek rozgoryczenie strajkujących jest bardzo wielkie.

Strajkuje 270 osób.

PAZDZIERNIK

29

Sobota

Dziś: Narocza
Jutro: Chr. Kr.Wsch. s. g. 6 m. 25
Zach. s. g. 16 m. 15

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Przed obchodem
Święta Niepodległości**

W dniu dzisiejszym o godz. 18-ej w sali Sejmiku Powiatowego odbędzie się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu uczczenia Święta Niepodległości.

**Powszechne wyłączenie
prądu**

W dniu dzisiejszym w całym mieście zostanie wyłączony prąd od godz. 13 do 15.

Részta częściowych wyłączeń zarządzonych przedtem pozostaje bez zmian.

Dźwiękowiec
Pocztowa 4**Polonia**

Liana Haid, Iwan Petrowicz i Georg Alexander w dźwięk. o miłości, zdradzie i pięknych kobietach Wiednia p.t.

BAL W OPERZE

Szalesństwo jednej nocy. Bal maskowy. Miłość żeńki i... ten trzeci. Tango Santa Lucia walc: „Muzyka taniec i noc”. pocz. seans.: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵.
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec
Dominikań. 26**Apollo**

Wstrząsający dramat życiowy o mocno napiętej akcji p.t.

Rozwódka

w r.g. N. Shearer, C. Nagel, R. Montgomery i Ch. Morris
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13

Posągowa piękność Marcella ALBANI i młodociany Willi FRITSCH w dramacie miłości śmierci

GILOTYNA

Rzecz dzieje się w Paryżu
wstęp 49 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

**Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej — ojcowie
miasta rozpatrzą szereg ważnych spraw**

Na dzień 3 listopada 1932 r. na g. 20 m. 30 wyznaczone zostało posiedzenie R. M.

Na porządku dziennym figuruje szereg ważnych i ciekawych spraw.

Jeśli chodzi o ciekawe to niewątpliwie wszystkich interesuje odpowiedź na interpelację Koła Chrześcijańskiego w sprawie zajmowania przez niektórych pracowników miejskich

dwóch posad i pobierania przez nich podwójnego uposażenia.

Dalej sprawa zanieczyszczenia powietrza na przedmieściu przez fabrykę kłęju Stanieckiego. Szereg sprawozdań: z biegu sprawy defraudacji popełnionej przez b. inkasentów wodociągów miejskich A. Kulika i M. Rymarzczyka, sprawozdanie

z działalności Komisji Usprawnienia Administracji. Sprawozdanie z prac nad ustaleniem stanu majątku miejskiego, dotyczącego ziem miejskich bezterminowo dzierżawnych. Ustalenie wysokości wynagrodzenia ławnika p. Leona Mazurkiewicza i inne.

Do ważnych zaliczyć należy: Zaciągnięcie długoterminowej pożyczki konwersyjnej w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie w wys. 230.000 zł. na spłatę zaledwie procentów i rat z tytułu poprzednio zaciągniętych pożyczek.

Uchwalenie dodatków komunalnych do podatku przemysłowego do opłat monopoliowych i patentów. Uchwalenie przepisów o miejscu uboju zwierząt rzeźnych.

Zmiana opłat za korzystanie z liczników rabatowych używanych dla celów gospodarstwa domowego.

Nadanie jednej z ulic imienia Żwirki i Wigury.

**Akademja ku czci
Chrystusa Króla**

Z okazji uroczystego święta ku Czci Chrystusa-Króla w dniu 30 października o godz. 1 m. 30, zaraz po sumie w Teatrze Miejskim odbędzie się Wielka Uroczysta Akademja.

Program Akademji przewiduje nast. rzeczy:

- 1) Zagajenie — poseł Konstanty Terlikowski.
- 2) Odegranie hymnów. Papińskiego i Narodowego.
- 3) Referat na temat „Walka z bezwstydem i pornografią” wygłosi prof. Aleksander Woźniak.
- 4) „Króluj nam Chryste” wykona Chór Sem. Żeńskiego.
- 5) Przekleci Ujejskiego wygłosi art. dram. p. Wołowski.
- 6) Polonez wykona orkiestra Seminarjum Męskiego.

Uroczysta suma odbędzie się w Farze o godz. 11 m. 30. Zbiórka delegacji ze sztandarami o godz. 11 na Placu Batoiego

Dla przedstawicieli władz i delegacji miejsca są zarezerwowane.

Zabawa taneczna

W dniu 31 października b. r. (w poniedziałek) w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Koło w Grodnie przy ulicy Listowskiego № 12 odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach przemiej kapełi, na którą Zarząd Koła uprzejmie zaprasza swoich członków i zaproszonych przez nich gości.

Bufet na miejscu obficie zapatrzonny i po cenach bardzo niskich.

Początek zabawy o godzinie 22-ej minut 30.

Strój, dowolny.

W cudzem palcie

Bereśtowski Nachman z ul. Pereca paraduje ubrany w niezły płaszcz. Radość z powodu wygody zamącił mu niejaki Wolikun Symbcha z ul. Dominikańskiej 24, który oskarżył go w policji o przywłaszczenie wymienionego palta.

ZAKŁAD KRAWIECKI**F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

**Jeden narwaniec innym popsuł zabawę
a sam dostał się za kraty**

Przed paru dniami wieczorem odbywała się zabawa w uroczysku Chomaty (5 klm. od Porzecza).

Okolo godziny 19,30 przyszedł na zabawę niejaki Maziuk Marek, który na wstępie wszczął sprzeczkę ze swą narzeczoną Wasilewiczówną Marią.

Za Wasilewiczówną ujęli się inni uczestnicy zabawy, którym i bez narzeczonego wesóło tańczyło się z Marysią. Maziuk widząc, że nie sprosta tłumowi

grożąc, że powystrzela pobiegł do domu po dubeltówkę. Wywołało to popłoch wśród zebranych, poczęli rozbiegać się do domów. Niebawem Maziuk wypadł z nabita dubeltówką w rękę i natknął się na brata narzeczonej Aleksandra. Zmierzył się, wystrzelił, jednak na szczęście chybił.

Policja aresztowała narwanca, któremu mimo wszystko udowodniono usiłowanie zabójstwa przez zeznania świadków.

**Skazanie wybitnych komunistów
na sesji wyjazdowej Sądu Okr.**

Jak podawaliśmy w tym tygodniu bawi w Stonimie sesja wyjazdowa grodzieńskiego Sądu Okręgowego.

Między innymi została rozpatrzona sprawa 4-ech wybitnych komunistów na czele z Ignacym Tymoszewiczem ze wsi Wólka Obrońska, pow. Kossowskiego.

Sąd skazał wymienionego prowodyrą na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat, Jana Tymoszewicza na 1 rok aresztu, Mikołaja Kucko na 4 lata więzienia i Maksyma Kucko na 2 lata. Dwóch ostatnich z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat.

**Napad rabunkowy na szerokim trakcie
w biały dzień**

Na trakcie Grodno — Wilno pod Olkienikami miał miejsce napad rabunkowy, którego dokonano o godz. 1 po poł.

Na furmana Josela Blachewicza, który wioził paczkę z towarami lokciowym napadło 4-ch osobników, wśród których znajdowała się kobieta i pod

groźbą rewolwerów zrabowali z wozu 10 paczek poczem uciekli do lasu.

Natychmiast po zaściu furman zwrócił się do policji. Zarządzona obława nie dała narazie rezultatu. Straty obliczane są na 1500 zł.

**Litwini strzelają do rybaków
łowiących na Niemnie ryby**

We środę dnia 26 bm. strażnik litewskiej straży granicznej na rzece Niemnie w rejonie Druskienik postrzelił rybaka Piotra Szrobuwicza, który na środku rzeki trudnił się połowem ryb.

Na sąsiednim odcinku Olkieniki patrolie litewskiej straży zatrzymały dwóch rolników, Polaków, Jana Frankiewicza i Władysława Narkuna, których skierowano do dyspozycji policji politycznej w Olicie.

Powodu z jakiego rolnicy zostali zatrzymani nie ustalono.

**Konsumenci muszą zwracać uwagę
na pojemność butelek piwa**

Niedawno donosiliśmy o dziwnym postępowaniu przy sprzedaży piwa.

Właściciel rozlewni w Grodnie p. Weller udzielił nam informacji, że ten stan który trwa nie jest spowodowany winą rozlewni.

Mianowicie p. Weller wyjaśnił, że rozlewnia odpowiada tylko za pojemność butelek cechowanych, — czyli że jeżeli na etykietce widnieje cecha 0,4,

zatem cena za taką butelkę jest niższa.

Podkreślaliśmy, że istnieją butelki pozornie zupełnie identyczne z butelkami 0,5, jednak pojemnością znacznie różniące się od butelak 0,5 za takie butelki p. Weller n. p. nie przyjmuje odpowiedzialności.

Rzeczą zatem jest konsumentów zwracać uwagę na pojemność butelek piwa.

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

Pocz. punktualnie g. 6, 15, 8 i 10.

Najwspanialszy film sezonu!!

potężny dźwiękowiec 100 proc. osnuty na tle znanej afery szpiegowstwa rosyjskiego w Austrii

Afera pułkownika Redla

film mówiony po czesku

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przeżywa od 15—18

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6,

Koń skradł kamasze

Altszuler Abram, zam. przy ul. Wąskiej 3 zameldował policji o kradzieży na jego szkodę garderoby i kamaszy, wartości 100 zł. przez Konia Franciszka bez stałego miejsca zamieszkania.

Kradzież na kolei

Z odcinka stacji Łosocina nieznanymi sprawcy skradli 9 podkładów na szkodę Pol. Kolei Państwowej. Zawiadowca stacji złożył odnośny meldunek w policji.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę zespół wyjeżdża do Sokółki z „Niecałowaną żonką”.

W niedzielę 30 bm. o g. 1 m. 30 Akademja Chrystusa Króla.

W niedzielę o g. 4 p. p. „Egzotyczna kuzynka” z udziałem p. M. Balcerkiewiczówny. Ceny miejsc niższe.

Wieczorem o godz. 8 m. 15 poraż 3-ci czarująca, pełna subtelności 3-aktowa kom. J. Serment'a „Najpiękniejsze oczy w świecie”.

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY**„Linnik”**

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a)
odbiornik radjowy,
z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy

po 10 zł. x2

Za gotówkę 15% rabatu

**Obiady
domowe**

abonament 40 zł. miesięcznie
z 3 sutych dań, bogate
w witaminy.

Kuchnię zupełnie nowoczesnie
prowadzi sama właścicielka.

Na żądanie diety, oraz całodziennie utrzymanie.

Ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Znana dyplomowana

SZKOŁA TAŃCÓW**Z. REJZERA**

jest już czynna
przy ul. Brygidzkiej Nr. 19

w gruntuwnie odrestaurowan.

lokalu ze wszelkimi wygod.

Przyjmuje się uczniów

w kompletach i pojedynczo.

Rutynowany kierownik szkoły

wyucza najnowszych tańców

salonowych podług systemu

zagranicznego oraz tańce

wirowe i narodowe.

Wyucza się szybko bez

względu na zdolności

Informacji od g. 3 udz. i zapisy

przyjmuje kancelarja szkoły

UWAGA: Lekcje wprawne

odbywają się w piątki i

niedziele o godz. 7-ej w.